

## **Ile warta jest Czwarta.**

Najsłabszym punktem naszej gospodarki jest stan finansów publicznych. To znaczy; deficyt, utrzymujący się od początków transformacji, wysoki udział wydatków sztywnych oraz ich nadmiernie socjalny i konsumpcyjny charakter, wreszcie minimalne możliwości finansowania przez państwo rozwoju kraju, w tym nauki i badań. Celem naprawy finansów musi być więc reforma wydatków. Właściwie to tak powinna się owa trochę magławicowa "reforma finansów" nazywać. Bez reformy wydatków i ich zmniejszenia nie ma naprawy finansów. A bez naprawy finansów nie będzie stabilnego wzrostu gospodarki, i co równie ważne nie da się dobrze wykorzystać środków z Unii Europejskiej. Chore finanse są źródłem marnotrawstwa, a prędzej, czy później stają się źródłem kryzysu. Nic więc dziwnego, że ekonomiści reformę finansów publicznych uważają za najpilniejszą i dopytują w tej sprawie władze przy każdej okazji. Na razie bez pozytywnej odpowiedzi i nie sędzę, żeby ona padła.

Istnieje bowiem nieusuwalna sprzeczność pomiędzy reformą wydatków publicznych, a budową Czwartej Rzeczypospolitej, tak, jak ją widzą Kaczyńscy i ich środowisko. Ma to być, piszę skrótowo, państwo narodowe, państwo ludu, a nie elit, autorytatywne, by nie

powiedzieć autorytarne i, powiem tak, eurokanciaste. Popierać tworzenie takiego państwa gotowe jest co najwyżej kilkanaście procent wyborców. Tworzy się więc je we wrogiej konfrontacji z opozycją i znaczną częścią środowisk opiniotwórczych. Ponadto z większością parlamentarną, której trwałość zależy wprost od polityki gospodarczej przeciwstawnej do tej, jakiej wymaga reforma wydatków publicznych. Owa większość, w skutek tej właśnie sprzeczności kilka tygodni temu się rozpadła, a ostatnio została odtworzona, bo jest to jedyna w tym sejmie koalicja gotowa realizację wizji braci Kaczyńskich wspierać, czy je tolerować. Można powiedzieć, że są oni do tych koalicjantów przyspawani przez logikę sytuacji, którą częściowo sami stworzyli. To jest związek wrogów w czasowym sojuszu i to - po ostatnim kryzysie, który pokazał brak alternatywy - z osłabioną pozycją Jarosława Kaczyńskiego. W tym związku rola najlepszego obrońcy ludu ciągle należy do PiS, bo potrafił zdobyć ją dla siebie w ubiegłorocznych wyborach. Pozostali dwaj partnerzy poprzez populistyczną taktykę robili i będą robić wszystko, by Prawu i Sprawidliwości tę rolę odebrać, wobec czego partia ta także będzie musiała się w swej taktyce obronnej do populizmu odwoływać.

### **Polityczna wojna o IV RP.**

Czwarta Rzeczpospolita nie może być tworzona w porozumieniu z opozycją, ani nawet przy normalnej polemice politycznej. Ona musi być tworzona przez konfrontację wroga. PiS bowiem, jako pierwsza partia od roku 1989 zakwestionował podstawową zasadę demokracji, a mianowicie zasadę podziału władz w państwie. Ta zasada zawsze była solą w oku rządzących, ale nie próbowano jej ograniczać legislacyjnie. PiS robi to samo, obsadzając swoimi ludźmi centra władzy, lecz dąży też do podważenia podziału władz przez zmiany prawa. Znany praktyk, konstytucjonalista, profesor Piotr Winczorek tak pisze o koncepcji państwa wynikającej z PiS-owskich projektów legislacyjnych; "Nie jest to już tylko wizja o etatystycznym zabarwieniu, jest to koncepcja redukująca państwo do jednego w istocie elementu, jakim są organy władzy wykonawczej wraz z podporządkowanym im aparatem administracyjnym" ("Postać prawna nowych rozwiązań" - Rzeczpospolita 27.7.06). Zakusy PiS-u na monteskiuszowską zasadę podziału władz, dziś rozproszone w projektach legislacyjnych, a więc nie tak widoczne, ujawniły by się w pełni, gdyby partia ta zyskała większość konstytucyjną. PiS-owski projekt ustawy zasadniczej zawiera bowiem wizję państwa mogącą zaprowadzić, jak napisał ten sam prawnik, do prezydenckiej dyktatury. Dla takich projektów nie

może być zgody, ani tolerancji, bo raz wprowadzone pozbawia społeczeństwo możliwości ich zmiany w demokratycznym trybie. One nie mogą być przedmiotem debaty publicznej i dochodzenia do zgody, one muszą być uważane za "wrogą przebudowę państwa" i muszą być zwalczane. Tu leży główne źródło zaostrenia się od roku tonu debaty politycznej. Bracia Kaczyńscy i ich środowisko będą mogli zbudować Czwartą RP tylko wtedy jeżeli wygrają toczącą się o nią i przeciw niej polityczną wojnę, którą wywołali podejmując modyfikacje ustroju, dla której nie ma wystarczającej zgody.

### **Dyktat wyborcy socjalnego.**

Aby ją wygrać muszą utrzymać poparcie elektoratu socjalnego, wyborców, którzy w dniu głosowania wybierają partię, lepiej niż inne przekonującą ich, że zajmie się ważnymi dla nich sprawami, głównie właśnie socjalnymi, że "napelni lodówki" i ustrzeże przed tymi, którzy chcą je opróżnić, a najlepiej jeśli odbierze tym co mają za dużo, lub bezprawnie. Ten wyborca nie jest przywiązany do żadnej partii, a tylko do swoich oczekiwań i potrafi zmieniać orientację od lewicy do prawicy. Jesienią ubiegłego roku przekonał go do PiS Jarosław Kaczyński, i to ten elektorat jest dziś głównym stabilizatorem władzy. Jeżeli PiS straci jego poparcie to przegra wszystko. Utraci władzę przy

pierwszej okazji, a bracia Kaczyńscy szansę realizacji swych projektów, zapewne tym razem na zawsze. Co więcej, ponieważ różne elementy Czwartej RP wprowadzane są we wrogiej konfrontacji i uważane są za wrogie przechwycenie państwa, jest prawdopodobne, że po utracie władzy przez PiS zostaną usunięte, okażą się odkształceniem sprężystym, które znikło, kiedy znikła podtrzymująca je siła. Niewykluczone też, że wroga konfrontacja przy tworzeniu Czwartej RP wywoła rewanż, z wykorzystaniem niektórych instytucji stworzonych przez obecną władzę, na przykład CBA. PiS musi więc, choćby wielkim kosztem ekonomicznym, elektorat socjalny trzymać przy sobie. Nie może zrobić w gospodarce nic, co byłoby dotkliwie społecznie i odwróciło od niego tych wyborców. Nie może więc być w układzie politycznym, który wyłoniły ubiegłoroczne wybory reformy finansów publicznych, bo jej trzonem, decydującym, czy będzie poważna, czy pozorowana musi być duża reforma wydatków, ich obniżenie, przy zmniejszeniu udziału wydatków sztywnych, w tym socjalnych. Można powiedzieć nawet więcej, że w tym układzie politycznym nie może być realizowana żadna zdecydowana polityka poprawiająca efektywność gospodarki, bo ona zawsze wymaga decyzji, które nie są bezbolesne, choć na dłuższą metę przynoszą korzyści

wszystkim.

### **Widoki na przyszłość.**

Związek między realizacją politycznego projektu PiS i braci Kaczyńskich, a rezygnacją w polityce gospodarczej z wszystkiego, co zagniewa wyborcę socjalnego, byłby w każdym czasie okolicznością nieszczęśliwą. Szczególnie jednak brzemioną w dalekosiężne skutki okolicznością jest to, że pojawił się teraz właśnie. Gospodarka nasza odzyskała dynamikę po kilku latach stagnacji, podczas których w przedsiębiorstwach dokonywała się duża poprawa ich efektywności, bo czasy kryzysu zawsze temu sprzyjają. Ta usprawniona przez kryzys gospodarka wykorzystuje całkiem sprawnie szansę, jaką dało włączenie jej w rynek Unii Europejskiej, co widać po dynamice eksportu. Ponadto zaczynają napływać do kraju wielkie środki wsparcia z budżetu unijnego. Stoimy u progu niepowtarzalnej okazji do ekonomicznego i cywilizacyjnego pchnięcia kraju, o sile chyba bez precedensu. Gdybyśmy mieli szczęście, to w tym wyjątkowym czasie powinniśmy mieć władzę nastawioną na sprawy gospodarcze, stawiającą sobie za cel najważniejszy, za priorytet priorytetów, usunięcie przeszkód przed maksymalnym wykorzystaniem tej okazji. To powinna być ekipa mająca "obsesję", by jak najlepiej umieścić Polskę w Unii, by stworzyć

z Polski terytorium wyjątkowo dobrych interesów, życzliwe i otwarte. Nie mamy takiej władzy, raczej jej zaprzeczenie. Cel główny leży zupełnie gdzie indziej, a jego realizacja wywołuje w kraju przejawy zimnej wojny domowej. Na zewnątrz zaś Polska robi wrażenie kraju mocno odstającego od norm panujących w europejskiej rodzinie. Oczywiście, przy wyjątkowo dobrych okolicznościach zewnętrznych, gospodarka będzie się rozwijała i bezrobocie będzie spadało, co już się dzieje, bez żadnego wkładu władz. Powstanie wrażenie sukcesu, które rządzący wykorzystają dla umacniania swej pozycji. Ale to będzie pozór, bierna premia od wcześniejszej restrukturyzacji firm i wejścia do Unii. Jednocześnie, dzięki nałożeniu się na wielką szansę nie przystającej do niej władzy, części tej ogromnej szansy nie wykorzystamy, bo na drodze usprawnienia gospodarki i efektywnego wykorzystania unijnego wsparcia stanie populistyczna bariera niemożliwa do pokonania, ponieważ warunkuje budowę Czwartej RP. Świadomość zaś, że część tej szansy utraciliśmy ujawni się zapewne wtedy, kiedy na odrobienie straty będzie już za późno.

**(Polityka - 28.10.06 Nr. 43)**